

Padraic Kenney, *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komunisci 1945–1950*, Wydawnictwo W.A.B. – Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2015, ss. 451; Małgorzata Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Wydawnictwo W.A.B. – Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2015, ss. 368

HISTORIA SPOŁECZNA Z ODMIENNEJ PERSPEKTYWY

Przeszłość Polski nieczęsto znajduje się w polu zainteresowań zagranicznych historyków. Jeszcze rzadziej piszą oni o Polsce Ludowej, ponieważ mają znacznie bardziej oryginalny obiekt badań – Związek Radziecki. W 2015 r. na polskim rynku ukazały się jednak dwie książki o dość zbliżonej tematyce, korespondujące ze sobą i uzupełniające się, choć zostały wydane na gruncie amerykańskim już dość dawno¹. Obie zostały napisane przez autorów mieszkających i pracujących poza Polską, a dzięki temu dysponujących nieco inną perspektywą oglądu przeszłości. Monografie dotyczą niemal tego samego okresu – bezpośrednio po powstaniu Polski Ludowej, przy czym Padraic Kenney badał robotników w pierwszym pięcioleciu, Małgorzata Fidelis zaś pisała o kobietach-robotnicach do końca lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Oznacza to zatem, że prace dotyczą konkretnych zbiorowości, odznaczających się podobnymi cechami i funkcjonujących w zbliżonym środowisku zewnętrznym. Obie grupy społeczne miały zostać wyzwolone przez nowy system polityczny i obdarzone pełnią praw, których dotąd ich pozbawiano. Obiecano im dobrobyt i wolność, których osiągnięcie miało być skutkiem prostego, mechanicznego zabiegu – wystarczyć miało zaakceptowanie wymogów ideologicznych, w tym nowego podejścia do pracy i poddania się procesowi odgórnego wszechstronnego rozwoju. W przypadku robotników operację tę mieli wykonać aparatczyki partyjni znający kanon prawd marksizmu, w odniesieniu do kobiet – bardziej ponoć od nich doświadczeni mężczyźni. Obie grupy zostały przez decydentów wprowadzone w błąd.

Najogólniej rzecz ujmując, podstawową ideą książki P. Kenneya jest teza o dwóch rewolucjach, jakie miały mieć miejsce w powojennej Polsce. Pierwsza, gospodarczo-społeczna, polegała na przejściu w latach 1945–1947 zakładów pracy z rąk prywatnych w zarząd państwa, a *de facto* par-

¹ Praca Padraica Kenneya została opublikowana w 1997 r., Małgorzaty Fidelis – w 2010 r.

tii rządzącej. W rozdziale pierwszym znajdziemy opis walki o dominację w fabrykach między ministerstwami (państwem), PPR, PPS i związkami zawodowymi oraz charakterystykę metod przejmowania władzy poprzez podporządkowywanie sobie rad zakładowych i sprowadzenie związków zawodowych do roli pomocy społecznej². Likwidacja ich niezależności i przejście nad nimi całkowitej kontroli przez państwo (partię) pozbawiły je jakichkolwiek możliwości decyzyjnych. Przestały być podmiotami reprezentującymi robotników, którzy w relacji z właścicielem zakładu pracy mogli liczyć tylko na samych siebie.

Kolejne rozdziały w monografii P. Kenneya to *case studies* społeczności robotniczych w dwóch różnych ośrodkach: w Łodzi i we Wrocławiu. Zdaniem Autora, w pierwszym ze wspomnianych miast przedwojenna tożsamość klasowa odgrywała decydującą rolę w ich sporach z kierownictwem fabryk i zakładów. We Wrocławiu wszyscy byli przyjezdni, nie zdążyli jeszcze zbudować tożsamości grupowej, nie wytworzyli więzi wspólnotowych, dlatego np. nie byli w stanie zorganizować strajku. Brak kultury klasowej i organizacyjnej (s. 208) czynił ich bardziej podatnymi na zachęty związane z wstępowaniem do PPR. Nawet ich relacje koleżeńskie różniły się od tych, jakie funkcjonowały w Polsce centralnej. Słabe więzi przekładały się na większą płynność kadrową, co tym bardziej osłabiało wewnętrzną spójność. Wymuszało to odwoływanie się do innych metod radzenia sobie z problemami.

Revolucja druga, której Autor poświęcił kolejną, wyodrębnioną część książki, polegać miała na wdrożeniu nowych modeli – społecznego i politycznego – w fabrykach, w których partia rządziła już niepodzielnie. Ale to tylko jeden komponent, choć większość historyków na nim poprzestaje. P. Kenney natomiast wskazuje dodatkowo na współwystępującą i jego zdaniem istotną sprawczość grupy społecznej, jaką byli sami robotnicy. Zwraca uwagę, że ówczesny system kształtowała koincydencja implementacji zarówno politycznych założeń rządzących, jak i oczekiwań oraz zachowań robotników częściowo korygujących system. Znajdziemy tu rzeczowe analizy nowych strategii mobilizacji do pracy, w tym nie tylko przymus prawny, dyscyplinę, wyścig pracy, kampanie motywujące entuzjazm, ale też zachęty pozytywne: obchody świąt, wczasy (zresztą pomysły częściowo nieudane ze względu na różnice kulturowe³), edukację, pre-

² Wylimitowanie związków zawodowych i rad zakładowych jako pośredników między robotnikami a właścicielami fabryk zakwalifikowałbym do celowego działania inżynierii totalitarnej. Jednostka stawała sam na sam z aparatem władzy, bez nadziei na jakiegokolwiek wsparcie i moim zdaniem było to zjawisko intencjonalne.

³ Por. D. Jarosz, „*Masy pracujące przede wszystkim*”. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003.

stiz (dominująca pozycja w propagandzie, portrety, nazwiska w mediach) i możliwości awansu. Kolejnym składnikiem są metody obrony przed nowymi rozwiązaniami. Ta relacja między robotnikami a władzą to dla Autora „bitwa o tożsamość robotniczą”.

Druga książka – autorstwa Małgorzaty Fidelis – utrzymana jest w podobnej konwencji. W pierwszym rozdziale Autorka przedstawiła konkurencyjne wizje ról kobiet w narracjach: marksistowskiej, socjalistycznej, komunistycznej, Kościoła katolickiego i związków zawodowych. W kolejnym rozdziale na przykładzie ośrodka włókienniczego w Żyrardowie opisane zostały: przystosowanie do nowych warunków oraz opór robotnic przeciwko jakości pracy i życia nieprzystającej do ich aspiracji i potrzeb. Zdaniem Autorki, te dwie postawy wynikać miały z kultywowania tradycji robotniczej oraz warunkowej akceptacji haseł nowej władzy. Rozdział trzeci dotyczy kobiet pracujących w nowo utworzonym kombinacie bawełnianym w Zambrowie, w którym nie istniała tradycja klasowa, a nowe pracownice – najczęściej młode, niedoświadczone, przyjezdne i pochodzące ze środowiska wiejskiego – dysponowały inną pamięcią/tożsamością i miały odmienne oczekiwania niż pracownice z Żyrardowa. Ich pojawienie się zakłóciło też dotychczasowy świat miejscowych. Zupełnie odmienne opinie dotyczyły przypomnianego w kolejnym rozdziale eksperymentu związanego z promowaniem kobiet w zawodach powszechnie uznawanych za męskie, tu na przykładzie pracy kobiet-górniczek. Zarówno wówczas, jak i dzisiaj budził on wątpliwości, które – jak dowodzi Autorka – maskowały realny wymiar rodzących się konfliktów międzypłciowych. Śmierć Stalina doprowadziła do przewartościowania krótkotrwałych sloganów oraz powrotu do tradycyjnych ról i stereotypów dotyczących kobiet. Widać to na przykładzie dyskusji prasowych na temat rzekomej, plasującej się ponoć powyżej średniej rozwiązłości młodych robotnic, a także aborcji, małżeństwa i przyznanych kobietom pozycji. Takie debaty uznano za formę destalinizacji i przywrócenia prawidłowego, krytycznego, szczerego stosunku do rzeczywistości kulturowej. Wreszcie w ostatnim, szóstym rozdziale zobrazowano powrót do przedstalinowskich rozwiązań – odejście od „sztucznej” równości ku tradycyjnej segregacji płciowej. Takie podejście obejmowało nie tylko wycofanie się z poparcia dla zatrudniania kobiet w roli górników, ale także w wielu innych zawodach, co wiązało się z ich powrotem na niższe stanowiska, z przywróceniem ich do pracy chałupniczej, na półetacie, poświęcania się podstawowej funkcji, czyli macierzyństwu i zajęciom domowym.

Recenzowane tu książki należy umiejscowić w paradygmacie historii społecznej, jednak nie dlatego, że traktują o społeczeństwie, ale dlatego, że rzeczywistość oparte są na metodologii tej subdyscypliny. Autorzy przeba-

dali głębokie struktury relacji panujących w opisywanych przez nich grupach społecznych, choć monografie zostały oparte na pojedynczych myślach przewodnich. W pierwszej z nich główny temat to kultura robotnicza (tożsamość klasowa) oraz cały splot otaczających ją wątków i relacji, w drugiej to fluktuacja ról płciowych konstruowanych wokół dostępu do zawodów selekcyjowanych na podstawie płci. Autorzy wybrali jako przykłady konkretne miasta: Łódź i Wrocław oraz Żyrardów i Zambrów, jednak formułowane sądy w dużej mierze można ekstrapolować na sytuację w innych rejonach kraju. Mimo różnych źródeł historycy doszli do podobnych wniosków. W miastach i zakładach pracy, w których dominowali przyjezdni (jak we Wrocławiu i w Zambrowie), załogi nie były w stanie przeciwstawić się oczekiwaniom rządzących, dlatego formą reakcji było co najwyżej przystosowanie bądź odejście z pracy. Tam, gdzie istniała tożsamość robotnicza, kształtowała się natomiast wspólnota interesów i solidarność umożliwiające powszechny sprzeciw, w tym strajki, nawet w okresie stalinizmu właściwego. Radzono sobie z rzeczywistością również za pomocą prób kontroli cen, kradzieży, absencji w pracy czy łamania dyscypliny.

Zdaniem obojga Autorów, najważniejszym czynnikiem sterującym historią były konflikty. U P. Kenneya występują one w wymiarze: klasowym (robotnicy *versus* kierownictwo zakładów pracy), międzypłciowym, międzypokoleniowym, pochodzenia społecznego, etnicznym i wreszcie politycznym, ale temu ostatniemu tym razem nie przyznano priorytetowego miejsca w hierarchii. U M. Fidelis to wielopoziomowe antagonizmy płci oraz spory między przyjezdnymi a mieszkańcami. Tym samym Autorzy podważają dominujący w polskiej historiografii model konfrontacji dwóch sprzecznych sił: przywiezionych na sowieckich czołgach komunistów i ich agentów oraz zwartego w swym oporze narodu (głównie robotniczo-chłopskiego, wszak inteligencja to głównie zdrajcy) determinowanego ideą patriotyzmu wyuczonego w szkołach II Rzeczypospolitej. Szczególnie P. Kenney proponuje perspektywę mocno różniącą się od tego modelu. Zakłada istnienie tożsamości klasowej implikującej wspólny sprzeciw, ale miało to być nieposłuszeństwo wywołane trudnościami ekonomicznymi, a nie apriorycznym patriotyzmem. Z tego powodu przykładów walki o symbole jest tu znacznie mniej niż żądań socjalnych. Co prawda, komuniści przynieśli do Polski swe idee, ale robotnicy odrzucili je dopiero ze względu na niespełnione oczekiwania. Z tego powodu książka dotyczy *de facto* konfliktu pomiędzy robotnikami (czy raczej – jak pisze Autor – klasą robotniczą) a właścicielami środków produkcji – by pozostać w konwencji terminologii marksistow-

skiej. Zdaniem Autora, szybko zaczęli oni traktować nową władzę właśnie jako swoistą „kontynuację”, następnego właściciela fabryk, z którym należy się układać, żądać od niego, ale i przeciw niemu protestować, gdy inne środki zawiodą, a umowy nie zostaną dotrzymane. Gdy tylko świat oczekiwań i propagandowych haseł (a wśród nich – egalitaryzm, sprawiedliwość społeczna, wystarczające płace) rozminęły się z ofertą rządzących – robotnicy wystąpili wobec nich.

Oboje Autorów zwróciło uwagę także na dwa kolejne istotne czynniki (a tym samym źródła konfliktów) wpływające na postawy – tożsamości: płciową i pokoleniową. Można tu jeszcze dodać antagonizm pomiędzy robotnikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi. Wreszcie, spornym polem stawało się miejsce pochodzenia (miejski-wiejski i tutejsi-przyjezdni). Widać to szczególnie na przykładzie Zambrowa (u M. Fidelis), gdzie grupa zamieszcowych młodych dziewcząt zetknęła się ze stałymi mieszkańcami. W znacznie mniejszym stopniu czynnik ten zauważalny był we Wrocławiu, w którym przybyszami byli niemal wszyscy poza Niemcami. Również zmiana miejsca zamieszkania ze wsi do miasta wywoływała przemianę tożsamości i nawyków. To zjawisko było widoczne we wszystkich opisywanych miastach.

Kolejnym ważnym komponentem dla P. Kenneya była tożsamość narodowa, która w tym wypadku ma jednak nieco inne znaczenie niż wyznawanie pozytywnych wartości wspólnotowych. Ujawniała się ona częściej w konflikcie z odróżniającym się Obcym. Tutaj z Niemcem albo Żydem. Tużpowojenna nienawiść do obu nacji wzmacniała jedynie ich stereotypizację. Osoby nielubiane szybko stały się „Niemcami” lub „Żydami”, bez względu na rzeczywiste pochodzenie. Również niepopularną władzę często naznaczano etykietą obcej etniczności (Żydzi) bądź przynajmniej oskarżano o sprzyjanie jej (Niemcy).

Autorzy zwrócili też uwagę, że powojenne przemiany kulturowe wśród robotników i kobiet zachodziłyby bez względu na presję systemu wskutek globalnych zmian struktury społecznej – postępującą emancypację tych grup i zachodzące przemiany obyczajowe (choćby rozwody i praca kobiet). I tutaj pełna zgoda, choć wydaje się, że rodzi to duże konsekwencje interpretacyjne.

Padraic Kenney odrzuca niemal powszechnie zaakceptowany w Polsce paradygmat totalitarny, uznając go i za przestarzały, i zbyt jednostronny (s. 362–363). W jego miejsce proponuje kategorię autorytaryzmu⁴. Zgadzając się z uwagami dotyczącymi wad klasycznej teorii totalitaryzmu,

⁴ Por. różnice między autorytaryzmem a totalitaryzmem, np. według Marka N. Hagopian, za: W. Sokół, *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997, s. 71.

trudno dzisiaj stosować jego definicję w sposób literalny⁵. Co więcej, amerykański historyk sam przyznaje, że wiele aspektów jego wizji stalinizmu pokrywa się z regułami przynależnymi definicji totalitaryzmu. Należało je więc adaptować, a nie odrzucać. Zupełnie też nie można się zgodzić z oceną stalinizmu jako systemu „partycypacyjnego, ale zarazem wolnego od konfliktów” jako podstawowej jego cechy ważniejszej niż represje. Stąd stalinizm to nie tylko działania władzy, ale także reakcje robotników na nie. Współuczestnictwo na zasadzie zgody na narzucony odgórnie odmienny system cywilizacyjny, dla której alternatywą jest więzienie bądź konspiracja, wymyka się jednak jakimkolwiek neutralnym ocenom (s. 363–364). Autor zdecydowanie zbagatelizował rolę terroru i można odnieść wrażenie, że po latach zaczął się z tego w pewnym stopniu wycofywać, o czym mogłyby świadczyć słowa z przedmowy do polskiego wydania (s. 13).

Małgorzata Fidelis do totalitaryzmu podchodzi w sposób bardziej ostrożny – pomija odniesienia do niego, uznając, że ta kategoria analityczna w jej badaniach nie jest przydatna. Krytykuje stalinizm za fikcyjne zrównanie zawodów, ale pokazuje też, że od 1955 r., odwołując się do słusznego postulatu destalinizacji – przywrócono stratyfikację płci i za pomocą oskarżeń kobiet o rozwiązłość ograniczono ich możliwości zawodowe oraz wymuszono na nich powrót do kulturowych ról płci.

Moim zdaniem, oboje historyków nie docenia też usilnie wdrażanej w stalinizmie koncepcji nowego człowieka. P. Kenney poświęca jej jeden akapit, zresztą z błędnymi danymi i wnioskami (s. 364). Z kolei w drugiej książce pojawiają się postaci przodownic pracy, ale już nie w kontekście przemian antropologicznych, a raczej jako odosobnione przypadki zachowań wykorzystywanych przez system. Skupiając się na wątkach społecznych, P. Kenney pomija też czynnik psychologiczny. Co prawda, ma świadomość wielowarstwowych podziałów wewnętrznych wśród robotników, ale podchodzi do nich jako do wielkiej grupy społecznej – marksistowskiej klasy, nie zauważając innych zbiorowości. Bagatelizuje czynniki pozaklasowe, w tym partykularne interesy, aspekty osobowościowe. Dogmatyzuje tym samym znaczenie wielkiej zbiorowości, postrzegając klasę (w marksistowskim ujęciu) i jej wartości jako ingredient podstawowy (s. 316–317). Z takim kolektywistycznym postrzeganiem trudno się zgodzić. Można też odnieść wrażenie, że niektóre tezy M. Fidelis powstawały pod wpływem badań P. Kenneya. Ona również odwołuje się do przedwojennej tożsamości robotniczej oraz ulegania części kobiet ideowym

⁵ Por. L. Habuda, *Rządzący rządzeni. Totalitaryzm w stosunkach władzy w PRL*, Opole 2001.

wizjom roztaczanym przez propagandę, a dotyczącym sprawiedliwości społecznej, równości. Również tutaj, moim zdaniem, zbyt mało uwagi poświęcono czynnikom partykularnym, subiektywnym, ponieważ większą rolę przypisano zjawisku kultury robotniczej odpowiadającej za atmosferę wspólnotowości.

Bardzo interesujące są natomiast refleksje na temat poszukiwania przez rządzących instrumentów legitymizacji własnej władzy. Według M. Fidelis, komuniści, wracając do odbierania kobietom praw zawodowych, postępowali celowo, by odciąć się od nieakceptowanego przez społeczeństwo stalinizmu, wpisać się w tradycję polskiej wspólnoty narodowej i ulokować w niej poprzez pokazanie wspólnych poglądów. Również sprawa aborcji była wykorzystywana jako filiacja z poglądami Kościoła katolickiego. U P. Kenneya usankcjonowanie władzy komunistów następowało poprzez hasła egalitarne, antykapitalistyczne, politykę awansów oraz zapewnianie o dążeniu do dobrobytu i rozwoju.

Z książek wynika jeszcze jedna konkluzja. Obie grupy (robotnicy i kobiety) w przekonaniu decydentów nie wypełniały pokładanych w nich nadziei i były niezdolne do urzeczywistnienia marksistowskiej koncepcji wolności. Z tego powodu nadal należało nimi sterować za pomocą zestawu praw i reguł. Stąd losy obu były do siebie tak podobne. Identyczne w wymowie konstatacje dotyczą również drugiej strony – rządzący także okazali się nieudolni i niewiarygodni w swych zapewnieniach, dlatego wypowiedziano im posłuszeństwo.

W książce P. Kenneya zdarzają się pojedyncze błędy merytoryczne. Pisze on np. o istnieniu WiN w czerwcu 1945 r. (s. 60). Nie wydaje mi się, żeby w terminologii PPR wobec opozycji używano pojęcia „ludzie z marginesu” (s. 60). PSL nie było „lewicową partią chłopską” (s. 69), PKWN nie był rządem tymczasowym (s. 46), w Polsce funkcjonowało Stronnictwo Pracy, a nie Partia Pracy (s. 257), choć to zapewne błąd tłumaczenia. Również uwaga o tym, że społeczeństwo komunistyczne miało być klasowe (s. 314) albo jest nieprawdziwa, albo to nieprecyzyjność wynikająca z różnic terminologicznych między Marksem i Stalinem. W książce M. Fidelis natomiast pojawia się „tymczasowy rząd w Chełmie” (s. 39–40). Nie użyłbym pojęcia „polskie państwo partyjne” (s. 20) i niczego dziwnego nie widzę w fakcie, że w Polsce nie znalazła się żadna kontynuatorka Aleksandry Kołłątaj (s. 70), przecież w Związku Radzieckim w tym czasie też już nie było miejsca dla jej eksperymentów. Jednakże wskazane usterki nie dyskwalifikują prac, bowiem takich niedociągnięć jest bardzo mało.

Pomimo niezgody na niektóre wnioski/sądy zawarte głównie w pracy P. Kenneya, który, moim zdaniem, przecenia rolę i specyficzność kultury robotniczej, należy stwierdzić, że obie książki powinny być bardzo do-

kładnie przestudiowane przez polskich historyków, ponieważ zaprezentowany tu warsztat i zawartość merytoryczna stoją na wysokim poziomie. Szczególnie ich walory uwydatnia fakt, że przez lata robotnicy jako temat badawczy byli mocno spychani na margines zainteresowań, a historiografia społeczna, poza wyjątkowymi przykładami, nie istniała. Potrzebny jest też namysł nad słowami P. Kenneya, które zawarł we *Wstępie*: „Historia społeczna nie stanowi jedynie uzupełnienia narracji politycznej, lecz ją przeformułowuje i przekształca. Nie ogranicza się do pokazania, co jeszcze działo się poza sceną, ale przepisuje samą sztukę i zmienia jej obsadę” (s. 21). Warto, żeby dowiedzieli się o tym ci, którzy są przekonani, że wystarczy „pisać o ludziach”, by być historykami społecznymi.

Mariusz Mazur
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie)